Leszek Możdżer o swojej pierwszej operze "Immanuel Kant": Upadek rządów jest tuż-tuż

OPERA 26.11.2017, 17:51

©AGENCJA wyborcz

- 23.11.2017, Wr
Oper Współcz

Anna S. Dębowska

3

LESZEK MOŻDŻER

MUZYKA OPERA

Premiera opery Leszka Możdżera "Immanuel Kant" na podstawie dramatu Thomasa Bernharda odbyła się 25 listopada w Operze Wrocławskiej. "Kant z mojej opery to symbol ślepego umysłu. My też jesteśmy ślepi, bo wydaje nam się, że wciąż żyjemy w świecie państw narodowych" - mówi Możdżer.

„Immanuel Kant” to pierwsza opera w dorobku znanego kompozytora jazzowego Leszka Możdżera. Wcześniej zdarzało mu się pisać musicale, m.in. trans-operę „Sen nocy letniej” na podstawie komedii Szekspira.

Prawykonanie „Immanuela Kanta” w reżyserii Jerzego Lacha odbyło się w grudniu 2015 r. w Warszawskiej Operze Kameralnej, ale nowa dyrektor Alicja Węgorzewska szybko wycofała ten utwór z repertuaru. Teraz, po niespełna dwóch latach przerwy, tę samą inscenizację pokazała Opera Wrocławska na otwarcie 5. Festiwalu Oper Współczesnych.

REKLAMA

AD

DELETE
MINES
SAVE
LIVES

Kant jedzie do Ameryki

Akcja rozgrywa się na statku, na którym ślepnący słynny filozof Immanuel Kant (Artur Janda) płynie do Ameryki po ratunek. Jerzy Lach zrealizował solidne przedstawienie z funkcjonalną scenografią. Nie zadał jednak pytania o współczesną Amerykę. Czy ten pogrążony w kryzysie politycznym kraj pod rządami Donalda Trumpa nadal może być dla nas ziemią obiecaną? Mocny wydźwięk ma tylko zakończenie – Kant, uosobienie racjonalizmu i krytycznego myślenia, po dotarciu do celu zostaje zapakowany przez Amerykanów w kaftan bezpieczeństwa.

Możdżer napisał dwuaktową, dobrze skrojoną operę, która muzycznie przypomina XX-wieczny klasycyzm Strawińskiego i Tansmana. Jego muzyka pod dyrekcją Przemysława Fiugajskiego płynęła wartko i potoczyście, czasem przechodząc w tango, czasem w ironicznie wykrzywiony walc.

Możdżer niejazzowy

Możdżer ma wrażliwość na kolorystykę orkiestry i skłonność do stosowania groteskowych efektów. Tak właśnie została ustawiona partia Milionerki (Hanna Sosnowska) – sopranowa koloratura i długo wytrzymywane przez śpiewaczkę nuty. Możdżer wbrew oczekiwaniom stroni od jazzowych harmonii, jakby chciał pokazać się od innej, bardziej klasycznej strony.

Opera Wrocławska ma grać „Immanuela Kanta” co najmniej do końca 2018 roku.

Rozmowa z Leszkiem Możdzerem, muzykiem, autorem opery „Immanuel Kant”

Anna S. Dębowska: Pana żywiołem jest improwizacja. A komponować pan lubi?

Leszek Możdżer: Proces jest ten sam. Kompozycja to też improwizacja, tylko że zapisana. Kiedy improwizuję, komponuję na szybko i wykonuję na bieżąco. Kiedy komponuję, improwizuję, ale mam czas na rozbudowę pomysłów. Kompozytor może miesiącami rozwijać improwizację i tworzyć zawiłe struktury.

Muzyka klasyczna to dążenie do doskonałości.

– Pod względem formy tak, a jazz to przede wszystkim emocje. My, jazzmani, improwizując, nie wiemy, co się wydarzy. Publiczność również tego nie wie.

To ile panu zajęła praca nad „Immanuelem Kantem”?

– Półtora roku. Pod koniec pracy wydarzył się dramat. Reżyser Jerzy Lach ponaglił mnie, żeby oddać nuty cztery miesiące wcześniej. Musiałem zdążyć, inaczej musiałbym oddać zaliczkę i odwołać prawykonanie.

REKLAMA

AD
UNITED24
MEDIA
How a Country Without A Navy
Defeated the Largest
Black Sea Fleet

Było przy tym tyle pracy, że w końcu znienawidziłem „Immanuela

Kanta”. Nie przyszedłem ani na próby, ani na pierwszą prezentację. Usłyszałem swoją operę dopiero parę dni temu. We Wrocławiu mamy wspaniałych wykonawców, wszystko brzmi doskonale, mimo że w orkiestracji popełniłem sporo błędów.

Film niedostępny

Ten film jest niedostępny

Dlaczego wybrał pan sztukę Thomasa Bernharda, której bohaterem jest zramolały intelektualista?

– Pozornie zramolały. Kiedy zadzwonił do mnie Jerzy Lach i zapytał, czy napiszę muzykę dla jego Warszawskiej Opery Kameralnej, której wówczas był dyrektorem, zgodziłem się. Nie baczyłem na trudności w tekście: długie monologi, brak rytmu, niejasną treść. Niektórzy kompozytorzy nigdy w życiu nie dostaną takiego telefonu. Nie odmawia się takich zamówień.

Najpierw była analiza tekstu, a muzykę zaczął pan pisać później?

– Zacząłem od muzyki. Tekst Bernharda jest tak zaszyfrowany, że na początku niewiele się rozumie. Kant zostaje przeniesiony o sto lat w przyszłość, płynie do Ameryki, choć wiadomo, że w rzeczywistości nie ruszał się z Królewca. W dodatku towarzyszy mu żona, której nigdy nie miał. Bernhard dodał Kantowi tę kobiecą energię dla równowagi. No i odebrał mu wzrok.

REKLAMA

AD

UNITED24
MEDIA

How a Country Without A Navy
Defeated 🔱 the Largest
Black Sea Fleet

Kant to symbol umysłu, który jest pełny, ale ślepy. Esencją spektaklu jest konflikt medycyny z siłami natury. Ślepy Kant stawia tezę o „bezcelowości działań przyrody”, a sam w butach nosi wkładki azbestowe, co oznacza, że nie ma kontaktu z Ziemią i nie chce go mieć. Medycyna też twierdzi, że przyroda pełna jest usterek, po czym śrubuje normy, żeby coraz więcej ludzi znalazło się w tabelce „do leczenia”.

Brzmi to dość abstrakcyjnie jak na libretto opery. Nie myślał pan raczej o „Ubu Królu” Alfreda Jarry’ego? To satyra na autorytarne rządy prostaków. Rzecz dzieje się „w Polsce, czyli nigdzie”. Brzmi znajomo.

– Autorytarne rządy operują zasadą „blokady rewersyjnej” opisaną przez psychiatrę Andrzeja Łobaczewskiego. Umysł człowieka zostaje zablokowany i nie widzi prawdy, mimo że na nią patrzy. Żyjemy dzisiaj w świecie, którego nie rozpoznajemy. Rzeczywistość państw narodowych jest iluzją, bo globalne powiązania kapitałowe opierają się na budżetach korporacji, a nie na gospodarkach narodowych. Konflikty, które obserwujemy, są tylko pozorne, bo rywalizujące ze sobą marki mają w rzeczywistości jednego właściciela.

To już nie jest geopolityka, to korpokracja.

Ci młodzi, którzy mają się za patriotów i na marszach niepodległości wykrzykują nacjonalistyczne hasła, nie wiedzą, w jakim świecie żyją?

– W systemie korpokratycznym wszystkie państwa istnieją tylko teoretycznie. Wszystkie lotniska, stolice państw i bankomaty są takie same. Szlachetne odruchy serca, takie jak miłość do ojczyzny, są używane w celu uruchomienia konfliktów społecznych, na których korporacje robią interesy.

REKLAMA

AD
UNITED24
MEDIA
How Russia Tried to Erase The Ukrainian Language, But Failed

Jeżeli człowiek zaczyna rozumieć system, w którym żyje, wie, że na ulicy nie da się nic załatwić. Lepiej jest wniknąć do systemu, zająć dobrą pozycję i rozmontować go od środka. U Bernharda Kant mówi: „Ciało może zdziałać o wiele więcej wobec wielu pochyłych powierzchni niż wobec takiej, z którą zderza się wprost”. Wie, że bezpośrednia walka z systemem niewiele zmieni.

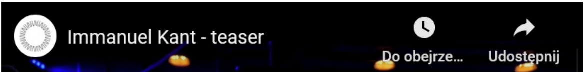

Obejrzyj w YouTube

Czyli nie ma racji Tymon Tymański, pana kolega z zespołu Miłość, który niedawno namawiał do protestu przeciwko władzy PiS słowami „Dobra zmiana – czas Szatana”?

– Czasy Szatana trwają od początku ludzkości i dziwi mnie, że Tymon, który jest geniuszem, jeszcze tego nie skumał. Nie chcę protestować. Raczej chcę rozpoznawać świat, w którym żyję. Żeby zmienić system, trzeba najpierw zrozumieć, jak on działa. Na przykład, gdy w jakimś narodzie wytworzy się próżnia duchowa, to może nawet zassać uchodźców, żeby modlili się na środku miasta. U nas akurat to pole jest zajęte przez różne kółka różańcowe, więc u nas nie zassało. Nie chcę zawężać światopoglądu tylko do polityki. Mną nie rządzi ani PiS, ani PO.

Tylko to mamy do wyboru?

– W debacie publicznej dominuje jeden temat: ilość pieniędzy w obiegu. To język ludzi, którzy emitują pieniądze, a nie tych, którzy żyją z pracy własnych rąk. Dlaczego nie mówi się o pieniądzach z datą ważności, które wymyślił ekonomista Silvio Gesell, i o jego alternatywnym porządku ekonomicznym? Ktoś, kto wierzy w system, uczestniczy w nim: zabiera głos, popiera lub protestuje. Żyje za zasłoną, w klatce, jak papuga o imieniu Fryderyk, z którą Kant płynie do Ameryki.

Mamy nie protestować, gdy politycy chcą ograniczyć nam

wolność?

– Wystarczy pójść nad jezioro i stanąć boso na ziemi, żeby „wypiąć się” z systemu. „Mówić o rozumie na pełnym morzu jest niemożliwe” – mówi Kant. Żywioły są silniejsze niż nasz malutki, ludzki rozumek. Bernhard zostawia nadzieję, bo w głowie papugi Kanta zapisuje się dokładnie wszystko. Zasłona się odsłania, zaczynamy widzieć.

Zbigniew Brzeziński powiedział, że po raz pierwszy w historii ludzkości obserwujemy polityczne przebudzenie mas, które zaczynają rozumieć, o co chodzi w polityce. Wszystko pamiętamy i wszystkiego się uczymy, jak ta papuga. Bernhard pisze: „Upadek wszystkich rządów jest tuż-tuż”.

5. Festiwal Oper Współczesnych +
Do obejrze...
Udostępnij
3 / 12 / 20
PREMIERA BALETOW
Kilar, Górecki, Prasqu
Andriesse
EUFOLIA | AMBUL
Choreograf
Jacek Przybyłowi
Jacek Tys
Obejrzyj w YouTube

Był artystą zaangażowanym, mocno osadzonym w realiach swojego kraju. Pisał rzeczy niewygodne.

– Ale nie wprost, kodował te treści. Ociemniały Kant, czyli krytyczny rozum, oddzielony od Ziemi, bezsilny wobec żywiołu wody, płynie do Ameryki, żeby amerykańscy medycy przywrócili mu wzrok. Nie wróżę mu sukcesu.

Niektórzy politycy zaczynają się dziś budzić i rozumieć zasady globalizacji. Jednak zmiany nie mogą zachodzić zbyt szybko, bo wszyscy mamy blokady rewersyjne. Kant mówi o „jednej walce z czasem o wzrok”. Odzyskiwanie widzenia to delikatny proces, nie można prawdy ujawniać zbyt szybko, żeby nie została odrzucona. Jestem jednak dobrej myśli.

Polska nie wpadła na zawsze w ręce Jarosława Kaczyńskiego?

– Z tego, co widzę, słońce nadal wstaje.

Zaproś znajomych do dyskusji

Odblokuj dostęp do tekstu swoim znajomym